LOKALNIE · WYWIAD

CZY POLSKA MOGŁA ZOSTAĆ SOJUSZNIKIEM HITLERA? – ROZMOWA Z PROF. STANISŁAWEM ŻERKĄ

Kacper Kita · 1 września 2022

Dlaczego relacje polsko-niemieckie poprawiły się po dojściu Adolfa Hitlera do władzy? Na ile poważna była oferta dotycząca wspólnego ataku na ZSRR? Czy warto było zajmować Zaolzie? Czy Józef Beck miał rację w 1939 r.? Na te i inne pytania odpowiada historyk prof. Stanisław Żerko.

Kacper Kita: Dlaczego dojście Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r. doprowadziło do poprawy stosunków polsko-niemieckich?

Stanisław Żerko: Stosunki polsko-niemieckie były w okresie republiki weimarskiej niezwykle złe. Mało kto się spodziewał, że w 1933 r. nastąpi tak wyraźna ich poprawa. W końcu doszła wówczas do władzy w Niemczech NSDAP – partia najbardziej skrajna, w najbardziej gwałtowny sposób atakująca postanowienia traktatu wersalskiego. W dodatku kilka tygodni później, w marcu 1933 r. doszło do ostrego kryzysu w związku ze sporem Polski z niemieckimi władzami Wolnego Miasta Gdańska (tzw. afera Westerplatte). Mówiło się wówczas, że Piłsudski chce doprowadzić do wojny prewencyjnej przeciwko hitlerowskim Niemcom. Wokół tej kwestii panuje zresztą spór. Jestem zdania, że to mit, a Piłsudskiemu najwyżej zależało na stworzeniu atmosfery takiej wojny w celu skłonienia Hitlera do normalizacji stosunków z Polską. I do normalizacji tej doszło.

KK: Niemal dokładnie rok później oba państwa zawarły układ o nieagresji. Było to zaskoczenie chyba dla wszystkich.

SŻ: Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. była wielką niespodzianką i zaskoczeniem dla międzynarodowej wspólnoty, ale też dla opinii publicznej obu państw. Za granicą krążyły nawet pogłoski, jakoby układowi towarzyszył tajny załącznik, przewidujący współpracę obu państw przeciwko ZSRR. Niczego takiego oczywiście nie było, niemniej stosunki między Warszawą a Moskwą z roku na rok się coraz bardziej pogarszały, podczas gdy relacje na linii Warszawa-Berlin coraz bardziej poprawiały się, przynajmniej oficjalnie. Zakończyła się polsko-niemiecka wojna gospodarcza, prasa niemiecka przestała atakować Polskę, w Rzeszy ustała antypolska propaganda rewizjonistyczna. To były istotne korzyści dla Polski.

KK: Jakie były plany Hitlera wobec naszego kraju na tamtym etapie?

SŻ: Nie ulega wątpliwości, że Hitler w latach 1933-1934 kierował się motywami natury taktycznej. Dążył do okrzepnięcia reżimu, chciał zbudować silną armię. Wobec zagranicy kreował się na apostoła pokoju. Układ o nieagresji z Polską miał pokazać, że potrafi załagodzić nawet konflikt z Warszawą. Ale wkrótce

doszedł do wniosku, że warto będzie postarać się o zwerbowanie Polski jako sojusznika w planowanej wyprawie na ZSRR. W końcu Polska oddzielała Niemcy od ZSRR, a Hitler szukał „przestrzeni życiowej" dla narodu niemieckiego właśnie na gruzach ZSRR, o czym pisał w *Mein Kampf* i czemu pozostał wierny po dojściu do władzy. Dodam jednak, że dr Krzysztof Rak w książce opublikowanej kilka lat temu (którą zresztą polecam!) dowodzi, że Hitler myślał o Polsce jako sojuszniku, jeszcze zanim prezydent Hindenburg powierzył mu urząd kanclerza Rzeszy.

CZYTAJ TAKŻE: Między Hitlerem a Stalinem. Jak oceniać politykę zagraniczną sanacji?

KK: Kiedy i na ile bezpośrednio Niemcy złożyli Polakom ofertę sojuszu wymierzonego w ZSRR? Na ile dokładne i poważne były to plany?

SŻ: Hitler w rozmowach z Polakami od 1933 r. stale mówił o niebezpieczeństwie ze strony ZSRR. W początkach 1935 r. wysłał do Warszawy Hermanna Göringa, wówczas postać numer dwa w Trzeciej Rzeszy. Göring próbował zachęcać samego Piłsudskiego do współpracy przeciwko ZSRR. Marszałek nie chciał jednak na ten temat rozmawiać, ale Göring podczas kolejnych wizyt w Polsce ponawiał te próby. Zaangażowali się w te starania także inni niemieccy prominenci, jak Hans Frank czy Joachim von Ribbentrop. Ten ostatni 24 października 1938 r. przedstawił polskiemu ambasadorowi Józefowi Lipskiemu pakiet propozycji. Mowa była tam o „powrocie" Gdańska do Niemiec, o niemieckiej eksterytorialnej autostradzie i eksterytorialnej linii kolejowej przez Pomorze Gdańskie, ale przede wszystkim o przystąpieniu Polski do tzw. paktu antykominternowskiego. Wymierzony w ZSRR, został on zawarty przez Niemcy i Japonię w 1936 r., a rok później dołączyły faszystowskie Włochy. Polska miała więc stać się czwartym państwem „Osi", jak nazywano ugrupowanie państw agresywnie kwestionujących powersalskie status quo. Co więcej, w nowym układzie polsko-niemieckim miała znaleźć się klauzula, zobowiązująca Polskę do „konsultowania" z Niemcami polityki zagranicznej. Możemy się domyślać, jak wyglądałyby te „konsultacje".

KK: Czy wspólne uderzenie na bolszewików lub neutralność podczas niemieckiego ataku na Francję mogły opłacić się Polsce? Na ile zależni od Hitlera stalibyśmy się, gdybyśmy przyjęli niemieckie propozycje?

SŻ: Sanacyjne kierownictwo uznało, jak pisał Beck w swych wspomnieniach, że przyjęcie propozycji Berlina oznaczałoby wejście Polski na „równię pochyłą", która zakończyłaby się degradacją Polski do roli satelity hitlerowskiej Rzeszy. Ale o przyjęciu propozycji niemieckich w realiach 1939 r. po prostu nie mogło być mowy. Nastroje antyniemieckie (i profrancuskie) były zbyt silne, także w elitach sanacyjnych. To byli ludzie, którzy walczyli zbrojnie o suwerenną Polskę w latach 1918-1921. Zresztą Polska schyłku lat trzydziestych nie była szczególnie silną dyktaturą. Rząd, który zawarłby sojusz z Niemcami, zostałby zmieciony przez ulicę. Zresztą wojsko, także nastawione antyniemiecko, by do tego nie dopuściło. Rozważania o Polsce jako sojuszniku (wasalu) Niemiec są moim zdaniem ahistoryczne. Ta opcja ze względu na mentalność Polaków po prostu nie wchodziła w grę.

CZYTAJ TAKŻE: Rewolucja, piłsudczycy, faszyzm. Jak lewa strona II RP odnosiła się do totalizmu

KK: Jak ocenia Pan zachowanie polskiej dyplomacji podczas kryzysu czechosłowackiego? Czy zajęcie Zaolzia wpłynęło istotnie na bezpieczeństwo Polski?

SŻ: To jest bardzo złożona kwestia. Zdecydowanie nie zgadzam się z tymi historykami i publicystami,

którzy uzasadniają politykę Becka wobec Czechosłowacji, ale jednocześnie uważam, że Polska nie mogła ryzykować konfliktu z Niemcami w okresie tzw. kryzysu o Sudety. Beck miał rację uważając, że Londyn i Paryż w końcu ulegną Berlinowi (polityka appeasementu). Niemniej w 1938 r. uczynił wiele, by pogrążyć Czechosłowację, współpracując z hitlerowską Rzeszą. Polska oczywiście nie mogła przyczynić się do uratowania Czechosłowacji, ale nie musiała czynić starań, by rozbić to państwo, a Beck taką politykę prowadził. Na koniec zostaliśmy z Zaolziem, ale też z opinią państwa-szakala, które rzuca się na bezbronną, powaloną przez silniejszego drapieżnika ofiarą. Ultimatum Polski do Czechosłowacji w sprawie Zaolzia rzuciło głęboki cień na reputację Polski i wystawiło Polskę na niebezpieczeństwo izolacji na arenie międzynarodowej. Uważam, że rok 1938 to był czarny rok w dziejach polskiej polityki zagranicznej.

KK: Czy zatem Polska mogła w Pana opinii uniknąć katastrofy wrześniowej na drodze politycznej lub dyplomatycznej?

SŻ: O ile krytykuję sanacyjne kierownictwo za politykę w roku 1938, a nawet Józefa Becka, który po śmierci Piłsudskiego w cokolwiek naiwny sposób zbytnio ufał, że ze strony Niemiec nie ma niebezpieczeństwa, to w 1939 r. w moim głębokim przekonaniu decyzje podjęte w Warszawie były słuszne. Jak już mówiłem, ze względu na uwarunkowania wewnętrzne i mentalnościowe decyzja o sojuszu z Rzeszą nie mogła wchodzić w rachubę. Ale w wojnie nerwów, trwającej przez kilka miesięcy przez 1 września 1939 r., minister Beck postępował racjonalnie. Wówczas nawet w Niemczech panowało przekonanie (MSZ, generalicja, społeczeństwo) że rozpętywanie wojny w obliczu realnej możliwości prowadzenia tej wojny na dwa fronty jest zbyt dużym ryzykiem. Hitler jednak nie był osobistością myślącą racjonalnie, był psychopatą chcącym grać va banque.

Prof. Stanisław Żerko pracuje w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, jest też wykładowcą przedmiotów historycznych w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Opublikował cztery tomy z serii „Polskie dokumenty dyplomatyczne" PIS, obejmujące okres lat trzydziestych. Ostatnio ukazało się wznowienie jego „Stosunków polsko-niemieckich 1938-1939", a niedługo w Instytucie Zachodnim wyjdzie drugie wydanie „Niemieckiej polityki zagranicznej 1933-1939" jego autorstwa.

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/czy-polska-mogla-zostac-sojusznikiem-hitlera-rozmowa-z-prof-stanislawem-zerka/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć